Nro 320. Poniedziałek 17 Listopada 1884. Rok II.

Prenumerata.
We Lwowie:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. na pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
(Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Ogłoszenia.
Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 ct.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.
Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 30 ct.
Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie.

Dziś: Salomei p.
Wtorek: Ottona.
Środa: Elżbiety kr.
Czwartek: Feliksa.
Piątek: Ofiarowanie N. P. M.
Sobota: Cecylja.
Niedziela: E. 25 po Św. Klemensa.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na zające, kozły, jelenie i lisy przepiórki i dzikie gołębie, bażanty kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 7 g. 18 min.
Zachód słońca o 4 g. 13 min.
Barometr: 737 — Pogoda niepewna.

Dalsze transwersalja.

Jak Ludwik br. Wodzicki był rozdzielaczem prowizyj Szwarcowskich osobom w sferach „towarzystwa“, mając na to, jak sam zeznał, upoważnienie od Rady zawiadowczej Laenderbanku, wyjednane bez wymieniania nazwisk, i rozsyłał listy prowizyjne, — tak głównym dystrybutorem szwelggeldowych łapówek w krótkiej drodze dla dzienników, był w sławetny dyrektor Laenderbanku p. Samuel (recte Szmul) Hahn.

Z ogłoszonych wczoraj w tym przedmiocie zeznań br. Schwarza wiadomo, że dał on Hahnowi 100.000 złr. do dyskrecjonalnego rozporządzenia na cele dziennikarskie.

Z tej sumy opędzono przedewszystkiem wyszczególnione już subwencje dla *Tribüne* nieboszczyka Skreyszowskiego tytułem popierania rządu, tudzież kubana dla *N. fr. Presse* w sumie 28.000 złr.

Sędzia śledczy p. radca Adamek wezwał p. Hahna dnia 14. kwietnia 1883 r. do tłumaczenia się z obrotu reszty.

Na odpowiednie pytanie odpowiedział Schmul Hahn:

„Laenderbank prowadził interesa rachunkowe co do sumy wydzielonej p.n. „Vorauslagen“ w kwocie 630.000 zł. Z kwoty tej wręczył mi br. Schwarz 100.000 zł., które przedewszystkiem (zunaechst) miały być wydatkowane na cele żurnalistyczne, przyczem br. Schwartz zastrzegł sobie dyspozycję (Verfügung) przynajmniej na sumę 50.000 zł. Co do reszty jednak, wolno było także mnie rozdzielać według własnego uznania i tylko miałem polecenie uwiadamiać o tem br. Schwarza o tem com zrobił, i jak postąpiłem z kwotą mi powierzoną.

„Co się tyczy dalej po dzień 14. września (1882) wypłaconych kwot, to 5000 złr. wydałem d. 21. Sierpnia dla „Tribüne“ wskutek asygnacji br. Schwarza, a 11.600 zł. w trzech ratach wypłaciłem Hesky'emu na obdzielenie dzienników, i tenże na podstawie dołączonych pokwitowań wyrachował się z tej kwoty w sposób następujący:

Honorarjum dla Hesky'ego . .	1500 zł.
Morgenpost	300 „
Presse	2000 „
Constitutionelle Vorstadt-Zeitung .	1000 „
Tretschiner	200 „
Gemeinde-Zeitung	150 „
Wiener Carricaturen . . .	100 „
Illustrirtes Wiener-Extrablatt .	1300 „
Wiener- Algemeine Zeitung . .	2000 „
Wiener Börsen-Zeitung . . .	50 „
Neues Wiener-Tagblatt . . .	3000 „
Razem	11.600 zł.

Dla dzienników polskich wydałem 8.500 zł. i z pozycji tej otrzymali:

1. Sekretarz nasz (Länderbanku) Szczepański (Alfred), który zarazem pisze wszystkie artykuły, od nas samych wychodzące 2000 zł.
2. Korespondent Eibenschütz w Krakowie . . . . . . 500 „
3. Profesor Straszewski w „Gazecie Krakowskiej“ . . . . 1000 „
4. Pośrednik nasz dziennikarski we Lwowie . . . . . . 5000 „

„Ze względu na poufny charakter tej wypłaty, której rzeczywistość wykazuję moją asygnatą do kasy, byłoby dla tej osoby bardzo przykrą rzeczą być słuchanym w tej sprawie, dlatego upraszam, aby tego zaniechano.

Że pojedyncze dzienniki obdzielone, wprawdzie przyznają się do otrzymania sumy, ale twierdzą, iż otrzymaną kwotę dostały na inne cele, niż na cele galic. kolei transwersalnej, to tłumaczenie się takie jest tylko naturalnym wyrazem starania, aby nie być wmieszanym do tej sprawy, w rzeczywistości jednak dla żadnego z dotyczących żurnalistów nie mogło być nigdy wątpliwem, w jakim celu otrzymał „Betheiligung“, albowiem przypada ono regularnie w porze, kiedy odnośny interes budowy koleji transwersalnej był w toku.

„Co się tyczy stosunków między br. Schwarzem a Skreyszowskym, to są mi one wprawdzie nieznane, ale muszę wątpić, by Skreyszowski nie wiedział, iż obdzielenia jego odbywają z powodu kolei transwersalnej“.

Tyle słów Szmula Hahna. Dla objaśnienia dodamy, że p. Alfred Szczepański przed 20 laty był chwackim, czerwonym trybunem ludu w Krakowie, uznawszy jednak niepopłatność tego, poszedł od kilku lat w służbę zdemoralizowanej i demoralizującej frakcji magnatów, i jak widzimy pomógł także rozebrać kwotę 1.100.000 złr., którą Galicja z pożyczonych pieniędzy ofiarowała na budowę koleji.

Prof. Straszewski zaś — jakiego fachu nie wiedzieliśmy, aż nas poinformował protokół dra Arnolda Rappaporta, — owoż Dr. Straszewski jest profesorem filozofji w Krakowie i jednym z głównych filarów wojującego na bruku tamtejszym, tudzież w radzie miejskiej Stańczykowstwa.

Teraz widzą czytelnicy przyczynę, dlaczego z wyjątkiem *Vaterlandu*, żaden dziennik wiedeński, ani *Gazeta Krakowska*, ani *Czas*, nie ogłosiły protokołów w sprawie Wodzicki-Kozłowski, ani uchwał lwowskiego zgromadzenia wyborców.

Ale nic im nie pomoże. Głosu prawdy nie stłumią swojem służalczem milczeniem.

Żywot zasłużonego.

Przed kilku dniami donieśliśmy o śmierci Kacpera Maszkowskiego w Kijowie. Byłto mąż wielkiego ducha, ogromnego poświęcenia, zacnego charakteru, osobistość historyczna i dobrze znana na Wołyniu, Podolu i Ukrainie.

Kacper-Melchior-Baltazar-Projekt z Maszkowic Zyndram-Maszkowski, syn Andrzeja-Mikołaja sędziego starokonstantynowskiego i Józefy z Giżyckich herbu Gozdawa chorążanki horodelskiej, urodził się na Wołyniu w Bogdanówce w powiecie starokonstantynowskim. Pierwsze nauki pobierał w Krzemieńcu, a następnie się kształcił na polu sławy i poświęcenia dla dobra ogólnego, w wypadkach 1831 roku czynny przyjmował udział, pod Zamościem 15 ran odebrał, tak, że cudem prawie ocalał. Waleczność jego i bohaterskie czyny znane były dobrze jego kolegom i współczesnym...

Powróciwszy następnie do rodzinnej Bogdanówki, starał się utrzymać uczucie narodowe w ziomkach swoich, szerzyć przywiązanie do kraju, jego przeszłości, budzić ducha poświęcenia, obyczaje poprawić, oświatę rozszerzać i lud rolniczy na dobrych synów ojczyzny sposobić; i w tym celu, razem ze swoim sąsiadem Leonardem Łepkowskim z Lewkowiec, założył w Bogdanówce w roku 1835 tak zwane „Towarzystwo Patrjotyczne“, którego był głównym kierownikiem i ustawodawcą. Nie będziemy tu mówili o dalszych tego stowarzyszenia losach, ani o spisku Szymona Konarskiego, to należy do historji tych czasów, powiemy tylko, że ś. p. Kacper Maszkowski, jako główny organizator, został uwięziony i więziony długo w Wilnie i Kijowie; kajdany nosił na rękach i nogach, rzucano go do cuchnącego lochu, morzono go nieraz głodem, spać mu nie dawano po nocach, pijane żołdactwo nieraz pastwiło się nad nim okrutnie, ale ś. p. Maszkowski zniósł to wszystko z rezygnacją i mocą charakteru i nikogo nie wydał, ani skompromitował.

Nakoniec w marcu 1839 ogłoszono mu (i trzem jego dostojnym kolegom: Ant. Beaupre'mu, Ferd. Michalskiemu i Piotrowi Borawskiemu, — Łepkowski bowiem umarł w więzieniu) wyrok śmierci przez powieszenie. Już był pod szubienicą, a jeszcze zwróciwszy się do swoich towarzyszy, zanucił donośnym głosem: „Jeszcze Polska nie zginęła!“ Car, jak wiadomo, ułaskawił ich. Bibików, synowiec jenerał-gubernatora, który przyniósł tę wiadomość, zbliżył się do Maszkowskiego i zapytał, czy kontent z carskiej łaski, wtedy to ś. p. Kacper rzekł: „weselszy wstępowałem pod szubienicę, nizeli z niej schodzę“. Bibików miał powiedzieć: vous etes toujours le meme. Kara śmierci została dla nich zamieniona na wieczne wygnanie na Syberję do ciężkich robót. Maszkowski mieszkał około Nerczyńska, w kopalni „Gorcza“, i kiedy szedł tam w kajdanach, piechotą, to się pocieszał słowy naszego wieszcza:

> Święta miłości kochanej ojczyzny!
> Czują cię tylko umysły poczciwe,
> Dla ciebie zjadłe smakują trucizny,
> Dla ciebie więzy, pęta niezelżywe!

Do 20 lat przepędził ś. p. Maszkowski na tym dalekim wschodzie i dopiero wskutek amnestji za czasów już Aleksandra II. w 1858 roku powrócił do kraju zdrów, mężny, energiczny, zawsze pełen zapału dla tego, co piękne i zacne! Odwiedziwszy rodzinę, krewnych i przyjaciół, a wszędzie był z owacjami i niekłamaną serdecznością przyjmowany, czego byliśmy nieraz świadkami, przeniósł się do Kijowa, gdzie już do śmierci mieszkał!

Zagrzejmy się przy tej gorącej wierze, przy takiem miłowaniu ojczyzny i przeszłości naszej i wierzmy, że w połączeniu jednego z drugiem spoczywa rękojmia naszej przyszłości!

Trunki w Rosji.

Petersburg, 11. listopada. Dziennik urzędowy, wydawany przez ministerjum skarbu, ogłosił w tych czasach artykuł o handlu trunkami w roku 1883. Organ urzędowy zaznacza nadzwyczajne pomnożenie objawów nieprawnego monopolizowania handlu trunkami czyli prowadzenia kontrabandy i tajnej sprzedaży trunków, pod rozmaitą formą przy pomocy najrozmaitszych wybiegów. Organ ministerjum wyróżnia przedewszystkiem dwie postacie kontrabandy i nadużyć w tym kierunku, dające się najbardziej we znaki skarbowi państwa: pierwszą z nich jest otwarcie ogromnej liczby kramów lub magazynów, handlujących nibyto sokami owocowemi. W rzeczywistości soki te są tylko słabą gorzałką [illegible]

farbowaną sokami owocowemi. Tych soków tak podrabianych, zwanych „mors“, można dostać w każdej owocarni, która za to nie potrzebuje płacić żadnego patentu za prawo handlowania trunkami. Nadużycie to niesłychanie się rozpowszechniło, zwłaszcza w pierwszej połowie roku ubiegłego. Innym objawem już dawniejszym, na który jednak dopiero w roku zeszłym zwrócono uwagę, jest używanie jako trunku wody kolońskiej. Używanie wody kolońskiej na napitek zwróciło na siebie uwagę urzędników akcyzy, naprzód w kraju Uralskim, gdzie na całym niższym biegu Uralu sprzedaż trunków jest jak najsurowiej wzbroniona, i gdzie gorzałki za żadne pieniądze dostać nie można. Otóż tameczna ludność, zapewne od dawnego czasu, zwróciła się do wody kolońskiej i tej niesłychane ilości konsumowała. I tak w maleńkiej mieścinie Gurjew konsumowano rocznie przeszło 2000 tuzinów flaszek owej wody kolońskiej. Objaw ten szczególniej w Uralu na uwagę zasługuje, bo ludność tameczna znajdująca się w bardzo dobrym bycie i zamożna, pije „prawdziwą wodę kolońską“, która z powodu zawartych w niej eterycznych olejków i innych substancyj szkodliwie działa na zdrowie. W innych też miejscowościach, jak w północnym Kaukazie, w guberniach Ekaterynosławskiej i Tauryckiej, piją wiele wody kolońskiej, która wszakże jest poprostu żytniówką 40 stopniową, zmięszaną z rożnemi pachnącemi esencjami. Handel tą „krajową wodą kolońską“ coraz bardziej wzrasta i wywołał w tych stronach powstanie mnóstwa fabryk „wody kolońskiej“.

Sprawki pokątnych pisarzy.

Siódmy dzień rozprawy. Berger rekapituluje historję powstania swojej pretensji od roku 1870, kiedy to pierwszy raz, mając zostać spólnikiem Kozakiewicza, pożyczył mu 500 złr. na weksel. Według ugody zawartej później miał mu Kozakiewicz od długu, który doszedł do kwoty 2800 złr., płacić 2417. Obecnie prosi świadek o przyznanie mu w ewentualnym wyroku karnym kapitału, odsetek po 12 i kosztów.

Przewodniczący nie rozumie jak to się stało, że Kozakiewicz, którego przecież świadek przedstawia w tak złem świetle, za to tylko, że wyrzekł, iż przyjmuje Bergera do spółki, a następnie tego nie uczynił, przyznał mu bez procesu i sporu, odszkodowanie w kwocie 1000 złr. Tak postępuje tylko człowiek najuczciwszy. Berger zmieszany odpowiada wymijająco, że przecież raz mógł i Kozakiewicz być uczciwym, a zresztą obaj wiedzieli, że kupno Ciemierzowiec jest znakomitym interesem. Na dalsze zapytanie oświadcza Berger, że wprawdzie sam na dobrach się nie rozumie jednakże informował się u okolicznych właścicieli i u faktorów, świadek zawsze marzył o tem, żeby zostać „gruntowym właścicielem“ i — jak powiada — „da Bóg jeszcze zostanę“. Kozakiewicz robi minę jakby chciał powiedzieć „niedoczekanie twoje“.

Dalsze przesłuchanie Bergera tyczy się rzeczy pomniejszej wagi, któremi nie chcemy nużyć czytelników. W końcu przesłuchano jeszcze żonę Grünberga, która zeznała to samo co mąż jej, poczem odroczono rozprawę do poniedziałku.

KRONIKA.

Osobliwy kandydat. Dziś wieczorem przypada wybór prezydenta miasta Krakowa. Na pewniaka zapowiadają, że wyjdzie z urny adwokat dr. Szlachtowski, dotychczasowy syndyk miejski, a jak sprawował syndykaturę, dowodem fakta, które przytacza dziś *Nowa Reforma*. Do wielu spraw przegranych przez gminę miasta Krakowa, zastępowaną przez adwokata dra Szlachtowskiego, przybywają dwie bardzo charakterystyczne, które wytoczyła p. Antonina z Kleinów Włodarska gminie miasta Krakowa i spadkobiercom ś. p. Franciszka Hahna i tegoż dziedzicom, zastępowanym przez p. adwokata dra Faustyna Jakubowskiego. W pierwszym procesie sąd krajowy wyrokiem l. 3722 dnia 23 lutego 1883 roku skazał gminę na zapłacenie długu hipotecznego i kosztów w kwocie 102 złr. i 6 ct. — Sąd wyższy krajowy, w skutek rekursu gminy m. Krakowa, wyrokiem z dnia 28 listopada l. 29440 zatwierdził wyrok pierwszej instancji z dodatkiem, że gmina obowiązana jest zwrócić powódce koszta obrony apelacyjnej. Sąd wyższy krajowy nie uwzględnia całkiem zarzutów zastępcy gminy pana adwokata Szlachtowskiego, jako pozbawionych wszelkiej podstawy.

Jeszcze lepiej wygląda drugi proces wytoczony przez p. Antoninę Włodarską gminie, zastępowanej przez pana adwokata Szlachtowskiego i spadkobierców ś. p. Fr. Hahna zastępowanego przez adwokata dra F. Jakubowskiego. Sąd krajowy w Krakowie skazał wyrokiem z dnia 31 grudnia 1883 l. 27231 gminę miasta Krakowa na zapłacenie powódce sumy pożyczkowej i kosztów w kwocie 109 złr. 91 ct. W skutek apelacji gminy miasta Krakowa, przez adwokata dra Szlachtowskiego założonej, sąd krajowy wyższy wyrokiem z dnia 29go kwietnia 1884 roku l. 13082 zatwierdził wyrok sądu krajowego, z dodatkiem, że apelująca gmina przez pana dra Szlachtowskiego winna jest ponieść koszta apelacji a to na tej podstawie, że gmina m. Krakowa przez swego syndyka działająca nie przedstawia żadnych dowodów na poparcie swoich preten yj, a zwłaszcza, że syndykat nie miał o przebiegu sprawy najmniejszej wiadomości i nie przekonał się nawet o stanie hipotecznym nabyć się mających realności. Druga instancja dała więc gminie m. Krakowa, zastępowanej przez adw. dra Szlachtowskiego, *testimonium paupertatis.*

Drugi występ pani Arklowej w Hugenotach sprowadził również liczną publiczność jak pierwszy. Śpiew debiutantki ocenił już po pierwszym występie nasz recenzent muzyczny; kronikarzowi pozostaje tylko dodać, że gra pani Arklowej — jak na drugi występ — zasługuje na wszelkie uznanie. Do publiczności jednak chcielibyśmy zwrócić się z jedną maleńką uwagą. Od czasu jak pozbyliśmy się teatru niemieckiego ze Lwowa, ustało też panowanie wstrętnej klaki w murach gmachu skarbkowskiego, z czego tak publiczność jak i dyrekcja serdecznie byli radzi. Wczoraj niestety zauważaliśmy znów po tylu latach, całą klakę z dawnym swoim szefem, która wyprzedzając prawdziwy entuzjazm co chwila przerywała przedstawienie nadmiernem klaskaniem i krzykiem, co u przyzwoitej publiczności wywołało wielki niesmak. Pani Arklowa — jako dziecię naszego miasta — przyjętą została przez publiczność z najkorzystniejszem uprzedzeniem, które też w zupełności usprawiedliwiła. Cieszymy się z nią razem z jej tryumfów i zapewniamy ją, że cała publiczność szczerze się jej talentem interesuje. Dlatego też nie rozumiemy, kto i na co sprowadził bandę klakierów, zupełnie tak jak gdyby pani Arklowa potrzebowała obrony przeciw jakiemuś spiskowi w publiczności. Spodziewamy się, że dyrekcja teatru uczyni, co tylko w jej mocy, ażeby nie dać się znów zagnieździć temu wstrętnemu zabytkowi niemieckiej sceny. Tym zaś, którzy w ten sposób artystce przysłużyć się chcieli, radzimy zaniechać takich manewrów i pozostawić artystkę opiece publiczności, która z pewnością jest jej szczerze życzliwą.

Z galerji. Niewiele teatrów poszczycić się może tak karkołomną galerją, jak teatr lwowski i że dotychczas jeszcze nie było żadnej katastrofy, to rzeczywiście tylko przypadkowi szczęśliwemu zawdzięczać należy. Rusztowania wznoszące się nad ławkami do siedzenia czyli tak zwane „banty“ — przepełnione są zazwyczaj siedzącymi podczas znaczniejszych przedstawień, i ci trzymając się rękami sufitu, wiszą prawie w powietrzu, narażając się za lada potrąceniem na spadnięcie na dół. Onegdaj naprzykład podczas przedstawienia, żydka jakiegoś, który rozmarzony muzyką zasnął na bancie, ledwie w powietrzu zatrzymał jakiś jegomość, gdy tenże spadał. Wypadki takie zresztą zdarzają się dość często i czas by był, aby dyrekcja teatru, nie czekając nieszczęścia, postarała się o rekonstrukcję galerji, a mianowicie o przebudowanie jej w sposób amfiteatralny. Koszta przytem bardzo wielkie być nie mogą a stanie się zadość i bezpieczeństwu i większa będzie wygoda dla widzów. Tymczasem, zanim nastąpi rekonstrukcja, dyrekcja nie powinna wydawać biletów na galerję aż do przepełnienia tejże.

Teatr ruski. Na dochód Pauliny Popielowej, utalentowanej i sympatycznej artystki ruskiej sceny, odbędzie się jutro przedstawienie. Daną będzie „Halka“, melodramat przerobiony z opery Moniuszki, z muzyką tegoż mistrza. Zdaje nam się, że zbyteczną byłaby wszelka zachęta publiczności na to przedstawienie, gdyż sama miała już sposobność ocenić sumienną pracę i talent artystki.

P. Michał Rybiński elektrotechnik, któremu powierzono tymczasowo urządzenie światła elektrycznego w hali Sukiennic, mogące później być rozprowadzone na zewnątrz celem oświetlenia podcieni w Sukiennicach, przybył do Krakowa w zamiarze potrzebnych przygotowań dla ustawienia pod koniec listopada przyrządów w Wiedniu zamówionych, których za dwa tygodnie oczekuje. Wykonanie tych pierwszych zamówień w Wiedniu, przedstawia dla nowości wynalazku jeszcze niektóre trudności i przeszkody, spodziewa się zaś p. Rybiński, iż je pokona w krótkim czasie, byle mu fabryki dotrzymały tylko terminu dostawy. Wnosić wolno, że ta próba stanowczo dopisze, ile że mieliśmy sposobność oglądać patent uznania i medal, jaki otrzymał p. Rybiński na wystawie w Stayer w jesieni b. r. pod protektoratem arcyksięcia Karola Ludwika. Patent wyraża, że sąd jurorów przyznał panu Rybińskiemu za celujące jego elementa oświetlenia elektrycznego (*für vorzügliches Beleuchtungs-Elemente*) wielki srebrny medal, najwyższą odznakę, jaką dawano wystawcom. Medal ten bardzo pięknie wykonany, na jednej stronie mieści popiersie arcyksięcia Karola Ludwika, z drugiej herb miasta Stayer i napis z cyfrą 1884.

Wydział lekarski w Krakowie przedstawił ministerstwu do potwierdzenia doktoranda med. Teofila Bąkowskiego, jako asystenta I. przy katedrze anatomji opisowej, oraz mianował dra Aleksandra Bossowskiego elewem przy klinice chirurgicznej, nadając mu zarazem stypendjum Wydziału krajowego.

Jana Matejki nowe dzieło „Złota Brama“ ma być już w tych dniach wystawionem w Muzeum Narodowem krakowskiem.

Stanisław hr. Czapski członek pruskiej izby panów, zmarł w tych dniach w dziedzicznej majętności swojej Bukówcu w Wielkopolsce.

Fotograf warszawski Jan Mieczkowski, obdarzony został przez cesarza Franciszka Józefa, za zdjęcia fotograficzne w Skierniewicach dokonane, kosztownym sygnetem brylantowym z cyframi monarchy austrjackiego.

Dyrektor naczelny Banku krajowego galicyjskiego, Antoni Wrotnowski, bawi obecnie w Warszawie.

Dr. Alfred Brehm, słynny przyrodnik i podróżnik, zmarł w rodzinnej wsi Reuthendorf w pobliżu Gera w Turyngji, licząc 56 lat. Syn profesora zoologji poszedł torem ojca i wnet prześcignął go jako pierwszorzędna powaga naukowa. Ornitologja była szczególną specjalnością jego badań, które atoli rozciągały się na wszystkie działy fauny. Dla badań tych, idąc za wzorem Humbolda, Brehm przepędził całą młodość w naukowych podróżach. Zbadał on całą Europę, puszcze amerykańskie i stepy europejskiej i azjatyckiej Rosji aż do Laponji i krańców Syberji. W nauce położył wielkie zasługi jako dyrektor i organizator słynnego ogrodu zoologicznego w Hamburgu, a później słynniejszego jeszcze *aquarium* berlińskiego. Jako pisarz wsławił się dziełami: *Illustrirte Thierleben, Leben der Vögel, Thiere des Waldes*, oraz naukowemi sprawozdaniami z swych podróży. W Austrji przebywał często, między innemi zbadał faunę karpacką. W wykładach naukowych odznaczał się darem oratorskim; w czasie swego pobytu w Wiedniu zawiązał bliższe stosunki z arcyksięciem Rudolfem, jak wiadomo, zamiłowanym w naukach przyrodniczych i otrzymał zaproszenie na dłuższy pobyt do Pragi. Od paru lat dotknięty chorobą, cofnął się w rodzinne strony, okryty sławą pierwszorzędnego uczonego.

Stowarzyszenie wierzycieli we Wiedniu ogłasza niewypłacalność Mojżesza Schramek we Lwowie.

Wiosna. Z Anglji donoszą, iż tegoroczna jesień zupełnie czyni wrażenie wiosny. W niektórych okolicach dojrzewają poziomki, a drzewa owocowe okrywają się kwieciem.

Fabryka cukru w Surany, największa w całych Węgrzech, dnia 14. b. m. stała się ofiarą płomieni. Fabryka produkowała rocznie 100.000 metr. centnarów cukru i zatrudniała 600 robotników. Cały zakład fabryczny wraz z zapasami ubezpieczony był w różnych towarzystwach na łączną kwotę 3 miljonów złr.

Panna Vanzandt, śpiewaczka opery paryskiej, o której francuskie dzienniki roztrąbiły, iż pijana wyszła na scenę, leży obecnie chora w skutek zgryzoty i niezasłużonego wstydu. Po bliższem rozpatrzeniu się rzecz przedstawiła się całkiem inaczej. Mianowicie lekarze zaordynowali śpiewaczce dla oczyszczenia głosu, słaby roztwór fosforu. Panna

Vanzendt. przez nieuwagę wypiła przed wyjściem na scenę, cokolwiek za wiele tego niebezpiecznego leku, w skutek czego dostała zawrotu głowy i zrobiła wrażenie pijanej. Po tem wyjaśnieniu wszystkie dzienniki na wyścigi przepraszają, młodą, nader skromną i zdolną artystkę, za wyrządzoną jej krzywdę.

Barbarzyństwo angielskie. W Indjach skazanym na śmierć polecił rząd angielski szczepić bakcylle choleryczne. Wezwany w Kalkucie w tym celu dr. Suzin, rodem z Litwy, odmówił współudziału, twierdząc, iż „nie przyjmował posady kata.“ Kilkunastu anglików, którym uczyniono tę propozycję dało taką samą odpowiedź. Nadzorca więzienia poradził sobie i zaprosił lekarza Burtlesa z Magdeburga i ten życzeniu zadość uczynił. Dodajemy, że na pierwszego więźnia, którego poddano próbie, zarazek nie działał i że musiano go w inny sposób egzekwować...

Stary dokument. Hnat Dzwończuk, gospodarz w Kosmaczu pod Kossowem, pra-prawnuk Stefana Dzwończuka, który w r. 1755 zabił słynnego opryszka Dobosza, posiada następujący dokument rodzinny:

Józef Alexander z Prussow Xiążę na Jabłonowie y Lachowcach, Hrabia na Lisiance y Zawałowie, Liber Baron na Podhorcach JABŁONOWSKI, Wojewoda generał Nowogrodzki Sądowy Ziemi Ruskiej, Korsnnski Wołyński Onyssztyński Zagoscielne Dzwinogrodzki etc Starosta Raltanuszski Lawaryzsku (?) dzierzawca, kawaler ordera Rzymskiego Sw. Huberta Woysk koronnych Rotmistrz. — Wiadomo czynię komu o tym wiedzieć będzie należało osobliwie jednak Im. P. P. Komisarzom y gubernatorom klucza mego Jabłonowskiego teraz y napotym będącym iż poniewaź Stefan Dzwinczuk Poddany moy Dziedziczny ze wsi Kosmacza Olexe Dobnszczuka, Herszta wszystkich Niecnót i zbrodni, smoka w gurach Zapruckich wychowanego a życie y substancyę obywatelów Pokuckich pożerającego zaiósł i zgładził z tego świata — Za co niech Bogu będzie cześć y chwała nieskończona, że ustawiczną bojaźń u obywatelach kraju Pokuckiego uspokoił I pożądane bezpieczeństwo przywrócił — zaczym za ten Dowód wierności y Życzliwości tegoż Stefana Dzwinczuka Poddanego mego pokazany, zachęcając y innych do tych Dzieł chwalebnych, uwalniam go do zgonu życia Jego od wszelkich Danin, Podatków, Czynszów y innych jakichkolwiek Powinności tak Dworskich jako y gromadzkich (Na którego nawet Herszta Opryszków woysko koronne y Ludzie Nadworni Imci Potockich chodzili i uporać go nie mogli do Dwóch y półtrzecia Tysiąca w Liczbie) które to prawo dla Lepszej wiary przy zwykłej Pieczęci mojéj Ręką moią podpisuię. — Datum w Jabłonowie die 20 Obris. A. 1755. — J. X. z Prussów Jabłonowski m. p.

Szlachetna naprawa krzywdy. Dzienniki warszawskie donoszą, że jeden z tamtejszych obywateli p. D. odzyskał niespodzianie sumę 20.000 rs. skradzionych mu w papierach procentowych przed pięciu laty. Zwrot, nastąpił za pośrednictwem spowiednika. P. D. odzyskawszy pieniądze, które już uważał za przepadłe, miał ze swojej strony potrzebę wynagradzić krzywdę, jaką mimo jego woli poniósł pewien człowiek z powodu wspomnianej kradzieży. Był to lokaj p. D. na którego padło pierwsze podejrzenie. Poszlaki były silne i niewinny człowiek przesiedział w więzieniu pod śledztwem kilka miesięcy. Ostatecznie wyrokiem sądowym został uwolniony, lecz zmartwienie i pobyt w więzieniu złamały biedaka, który stał się niezdolnym do pracy i w dwa lata później po ciężkiej chorobie życie zakończył. Pozostawił on po sobie żonę i dwoje dzieci w bardzo przykrem położeniu. Pan D., mając teraz wyraźny dowód, iż pośrednio z jego winy cierpiał niesłusznie człowiek uczciwy, postanowił zapewnić los wdowie i dzieciom po tym biedaku pozostałym. W tym celu czwartą część odzyskanej sumy, a więc 5.000 rubli, przeznaczył na tę rodzinę. Nieszczęśliwa kobieta, która od onej pory złorzeczyła mimowolnemu sprawcy nieszczęścia swego męża, teraz go błogosławi.

Z Petersburga dochodzi wiadomość o śmierci Adolfa Paszkowskiego, głównego inżyniera służby trakcji kolei mikołajowskiej. Zmarły pochodzi z Wilna i skończył w Petersburgu instytut technologiczny, a potem instytut komunikacji. Po dwuletniej praktyce w fabryce lokomotyw otrzymał posadę pomocnika, a później naczelnika służby. Ci co go znali bliżej mieli słowa szczerego uznania dla pracy i przymiotów charakteru tego człowieka. Zajmując poważne stanowisko śród obcych, nie zapominał o swoich, i jakkolwiek nie publicznie, to w stosunkach domowych i towarzyskich był wiernym synem swojego społeczeństwa.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Kraków, 16. listopada (godz. 1 w południe). W procesie o bombę rozciągnął prokurator na wszystkich obżałowanych oskarżenie o zbrodnię zakłócenia spokojności publicznej (§. 65). Trybunał postawił przysięgłym 20 pytań, a mianowicie co do każdego obżałowanego dwa główne: na skrytobójstwo i należenie do tajnego stowarzyszenia, takież ewentualne względem zbrodni zakłócenia spokojności publicznej. W wywodzie ostatecznym prokurator wykazuje, że wszyscy należeli do partji „proletarjatu“.

Wiedeń, 16 listopada. We środę odbędzie się ceremonja uroczystego ubrania arcybiskupa Ganglbauera w kapelusz kardynalski, przywieziony przez delegata papiezkiego. Ceremonji tej dokona cesarz osobiście.

Berlin, 16 listopada. Bismark zagaił wczoraj po południu konferencje w sprawie Congo. Przewodniczącym wybrano Bismarka. Funkcję sekretarzów objęli: radca ambasady francuskiej Raindre, Wilhelm Bismark i konsul z Indyj Schmidt. Następne posiedzenie we wtorek.

Londyn, 16. listopada. Wolseley otrzymał list od Gordona, datowany d. 4. listopada. Gordon donosi w nim, że Stewart, Tower i konzul francuzki w drodze do Berberu zostali zamordowani. On sam może się jeszcze trzymać.

Wiadomości polityczne.

Warszawa 14 listopada. Rząd rosyjski zaprowadza tutaj osobny komitet dla statystyki królestwa. Komitet ten stanowić będzie organ ministerjum spraw wewnętrznych, prezes jego i członkowie mianowani i uwalniani będą od obowiązków przez ministra spraw wewnętrznych po uprzedniem porozumieniu się z naczelnikiem kraju. Bezpośrednie zawiadywanie sprawami komitetu włożone zostanie na specjalnie ku temu mianowanego a przez jenerał-gubernatora warszawskiego wybranego redaktora, który jednocześnie piastować będzie urząd stałego członka i referenta w komitecie. Pozostały skład komitetu stanowić będą dwaj młodsi redaktorowie i dwóch rachmistrzów. Komitet jakkolwiek pozostawać ma pod bezpośrednim zarządem miejscowego jenerał gubernatora obowiązany będzie wszakże wykonywać ogólne dla całego państwa statystyczne prace i na żądanie centralnego komitetu statystycznego przedstawiać takowemu sprawozdania ze swej działalności i rezultaty robót swoich. Pod względem położenia materjalnego urzędnicy nowej instytucji postawieni będą jak następuje: główny redaktor pobierać ma 3.000 *zł.* rocznej pensji, młodsi po 1.300 zł. każdy, a rachmistrze po 600 zł. każdy.

Budapeszt 16 listopada. Na wieczerzy w kasynie na Leopoldstadzie, na którą zaproszony był także minister skarbu Kallay wzniósł tenże toast na cześć reprezentacji interesów ekonomicznych w Bośnji i rzekł, że okupacja Bośnji jest pierwszym, ale zarazem ostatnim krokiem celem rozwinięcia potęgi Austrji na wschodzie.

Według *Pol. Corr.* kandydatami na patrjarchat ormiański są arcybiskup Brussy, mogr. Coren de Lusignan i msgr. Melchisedek. Wybory odbędą się za 3 lub 4 miesiące.

Paryż 12. listopada. „L'Intransigeant“ dziennik Henryka Rocheforta, taką ogłosił odezwę pana A. le Tailleur, sekretarza „de la Féderation“:

„W obec wyborów do niemieckiego parlamentu z dnia 28. października br., w których niemieccy socjalni demokraci oddali 700,000 głosów i w pierwszem zaraz głosowaniu przeprowadzili dziesięciu swoich kandydatów;

zważywszy, że tryumf socjalizmu w Niemczech podnietą jest dla klas roboczych obu półkuli a zarazem pewną wróżbą blizkiego wszędy panowania międzynarodowego komunizmu;

zważywszy nadto, że walka wyborcza dalej jeszcze się toczy w 26 okręgach, że obowiązkiem jest socjalistów wszystkich, bez względu na różnice narodowość, przyczyniać się dnia 18 listopada(?) do nowego zwycięstwa dla wspólnych dążeń — na posiedzeniu z dnia 31. października postanowiła socjalistyczna „féderation révolutionaire de Centre“:

1) za pośrednictwem pisma „Social-Demokrat“ przesłać najszczersze życzenia braciom w Niemczech;

2) zbierać nadal podpisy na pokrycie wydatków wojennych socjalnej demokracji i wystósować w tym celu odezwę do robotników francuzkich.

Groszniakami naszemi dołóżmy ręki do zwycięztwa proletarjatu z tamtej strony Wogezów, w nadziei, że pokrzepieni danym przykładem, w roku następnym także wyślemy do safandulskiego parlamentu naszego mężów jak Bebel albo Liebknecht, ażeby tam wysoko podnieść żądania robotników a dać hasło do rewolucji“.

Londyn 16 listopada. Konserwatyści chcą w tym tygodniu wnieść w izbie wotum nieufności dla rządu z powodu polityki egipskiej. Sprawozdanie Northbrooka o marynarce, niezadawalniający stan ekspedycji Wolseleya, niepewność losu Chartumu spowoduje wielu do głosowania za wnioskiem, tembardziej, że radykaliści i parneliści przyrzekli iść za pozycją.

Petersburg 10 listopada. O zemście na szpiegu Rojewie donoszą z Moskwy, że po aresztowaniach owej setki młodzieży uniwersyteckiej z powodu ostatniego rozruchu znajdował się także pod kluczem więziennym Rojew, uczeń akademji technicznej, którego zeznania skompromitowały wielu kolegów. Zatrzymywały go władze pod strażą w gmachu więziennym jedynie, by na wolności nie padł ofiarą zemsty zdradzonych nihilistów. Temi dniami odwiedził go w bezpiecznem ukryciu mężczyzna, nieznany dozorcy więziennemu. Przyjaciele pozostali sam na sam czas dłuższy. Zaledwie nieznajomy opuścił był wreszcie celę więzienną, porwały Rojewa strasznie boleści; zawołany lekarz poznał od razu, że Rojew otruty. Wypędzono niebacznego dozorcę; władze szukają jak szpilki nieznanego „przyjaciela“, ale dotąd daremnie. Po tem wydarzeniu inny student Ławruchin, który także służył za szpiega policji, czemprędzej opuścił Moskwę, by uniknąć zemsty zdradzonych.

Urzędowy komunikat donosi: „Na przedstawienie władz miejscowych z gubernji Północno i Południowo-Zachodnich o uchylenie przepisów zabraniających tam katolikom i w ogóle osobom polskiego pochodzenia, nabywać lub dzierżawić posiadłości ziemskie, prywatne lub skarbowe, postanowiono, jak donoszą *Petersb. Wiedomosti*, utrzymać bez zmiany przepisy z 1864 r. o popieraniu rosyjskiej ziemskiej własności w tych guberniach“.

Rezultatem zaś tych przepisów jest jak wiadomo — że Rossjanom licytują majątki, a Niemcy je kupują.

Dyspozycja obiadowa

na wtorek 18. listopada.

Obiad droższy. Rosół z kaszką. Sztuka mięsa zapiekana z chrzanem. Potrawa z kurczęcia. Chrust.

Obiad tańszy. Barszcz z uszkami. Wieprzowa pieczeń z kapustą. Pierożki z serem.

Teatr hr. Skarbka.

Dziś w poniedziałek dnia 17. Listopada 1884 „**KREWNIAKI**“ komedja w 4 aktach Michała Bałuckiego.

Nadesłane.

WSZECH MEDYCYNY

Dr. Stanisław Jana

mieszka

przy ulicy Łyczakowskiej l. 1.

Ordynuje od 2—4.

Dr. Bronisław Longchamps (syn)

mieszka przy ul. Sobieskiego l. 3. i ordynuje od godz. 2—4. popołudniu.

Fejleton tygodniowy Nr. 26.

MOTORY ZYCIA

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

JÓZEFA ROGOSZA.

TOM DRUGI

III.

Suchy Filozof.

W pobliżu bramy Słonecznej, w miejscu, gdzie ulica rozszerzając się, miała po obu bokach bądź kamieniczki jednopiątrowe, bądź domki w ogródkach, znajdowała się uliczka wązka, niepokaźna, która mając wchód pod samą bramą, prowadziła w pole, ztamtąd przez bory do Zalesia.

W tej uliczce, za parkanem wysokim i żelaznemi kolcami najeżonym, stał w ogródku domeczek tak malutki, że go z drogi nawet widać nie było. Rzadko też kto nieobznajomiony z miejscowością, byłby się tu ludzkiego mieszkania domyślił. Domeczek składał się z trzech pokoików i kuchenki. Otoczenie miał przyjemne, bo kilka lip i kasztanów rozpościerało nad jego dachem rozłożyste gałęzie, a że prócz tego z wszystkich stron dzikie wino na jego mury się wspinało, więc wyglądał jak samotnik, który zmęczony gwarem wielkiego świata, przyszedł tu szukać schronienia wśród cichej natury i żywej zieleni.

Niegdyś domku tego właścicielem był jakiś dziwak który ludzi unikał. Przemieszkał w nim większą życia połowę, a gdy umarł, spadkobiercy chcieli go koniecznie sprzedać. Rok cały była na parkanie karta wywieszona i wtedy niejeden tu zaglądnął, by zobaczyć zachwalaną w ogłoszeniu posiadłość. Nie musiała atoli znaleść amatora, skoro po roku karta znikła, do domku zaś sprowadził się Suchy Filozof, który właśnie wtedy stracił był katedrę. Wraz z nim i jego sprzętami przybyła tu także z kotem na ręku siedemdziesięcioletnia Tekla, która od lat trzydziestu była jego kucharką, praczką, pokojową i opiekunką.

Chociaż Filozof ani majątku nie miał, ani emerytury nie pobierał, przecie żył nietylko z Teklą lecz i z Maciusiem, którego kochał jak najlepszego przyjaciela. Z czego jednak żył, trudnoby na to odpowiedzieć. Po całych dniach czytał dzieła, których kilkaset leżało w nieporządku rozrzuconych po jego pokoju sypialnym, a między któremi tylko on sam potrafił się orjentować; wieczorami zaś pisywał coś na małych karteczkach, co nazajutrz bądź sam odnosił, bądź przez Teklę odsyłał. Prawdopodobnie były to artykuły dla różnych pism przeznaczone i dochód ztąd płynący wystarczał mu na skromne utrzymanie.

Bywały jednak czasy, a powtarzały się one dość często, że Tekla nic na zakupno nie otrzymawszy, obiadu nie gotowała. Wtedy Filozof brał kawałek chleba suchego, jadł i wodą popijał. Raz czy dwa, brakło nawet chleba; ale i to go nie przeraziło. Zawsze cichy, siedział i wtedy nad swojemi księgami, czytał, pisał i spokojnie czekał lepszej doli. Stara Tekla dorównywała mu w stoicyzmie, tylko tłusty Maciuś, nie mogąc znieść przymusowego suszenia, zawsze w takich razach wynosił się chyłkiem z domu, gdzie oddawna nie było jednej myszy i ostrożnie szedł w sąsiedztwo na polowanie.

Filozof dla przyjemności nigdy do miasta nie wychodził; ilekroć chciał przechadzki użyć, puszczał się bądź w pole, bądź do lasu, u siebie w tygodniu rzadko kogo przyjmował, dopiero w niedzielę popołudniu ruch w uliczce był większy, w dniu tym bowiem zbierali się u niego zawsze robotnicy na pogadankę. Ponieważ władza nie pozwalała na takie zgromadzenia, przeto każdy zachowywał różne środki ostrożności. Najpierw robotnicy nie szli nigdy w kilku, lecz pojedyńczo i każdy zjawiał się z innej strony; następnie ten, co się do furty zbliżył, pukał w nią w sposób naprzód umówiony, poczem mu sama Tekla otwierała. Po konferencji wychodzili także ostrożnie, najczęściej drugą furtką, znajdującą się w północnej części ogródka, która na inną uliczkę prowadziła.

Jak dotąd, tak szczęśliwie wszystko się składało, że jeszcze ani jeden raz policja tu nie zajrzała i żadnego z gości Filozofa nie pociągała do odpowiedzialności.

Wejdźmy do środka.

W pokoju dość obszernym, przytykającym z jednej strony do sypialni Filozofa, z drugiej do pokoju Tekli, którego drzwi są zatarasowane olbrzymią szafą jesionową, za okrągłym stołem, zasypanym najrozmaitszemi czasopismami, siedzi na krześle wysokiem człowieczek suchy jak szczypa, a mały jak karzeł. Głowę ma łysą, twarz bardzo pomarszczoną, usta szerokie, nos stosunkowo dość duży, na nim okulary. Gdyby nie czoło wypukłe, na którem widać myśli bogactwo i nie oczy z których mimo znużenia spowodowanego wiekiem sędziwym, bystrość przebija, niktby go nie wziął za człowieka obdarzonego jakiemikolwiek zdolnościami. Tymczasem Suchy Filozof, jakby na stwierdzenie słów, że w małem ciele mieszka czasem wielka dusza, jest w rzeczy samej człowiekiem niepospolitej miary, gdyż od zasad swoich ani na chwilę nigdy nie odstąpił, i mężem nauki olbrzymiej.

W początkach, nim go młodzież uniwersytecka bliżej poznała, niejeden śmiał się z małej figurki, której na katedrze nie było prawie widać. W miarę atoli, jak w wykładach postępował, żarty cichły, uśmiechy gasły i młodzież przejmowała się dla swego profesora coraz większym szacunkiem, który u wielu, a do tych także Iwo należał, doszedł do uwielbienia.

Przed Filozofem leżała spora książka z napisem na grzbiecie: *J. J. Rousseau — Discours sur l'économie politique.* Otworzywszy ją, zaczął od połowy przerzucać kartkę po kartce i czegoś szukać. Wreszcie zatrzymał się na stronicy 326. Przebiegłszy ją wzrokiem, położył w tem miejscu kawałek papieru i ołówek, poczem spojrzał najpierw na drzwi wchodowe, potem na stary zegar obok pieca wiszący.

— Dopiero trzecia—szepnął—ledwie za godzinę zaczną się zbierać... Mam jeszcze czas coś przeczytać.

Już chciał wstać i udać się do swojej sypialni, gdy wtem Tekla się pojawiła. Odchyliwszy drzwi wchodowe, ostrożnie w koło się obejrzała, aby się upewnić, że prócz Filozofa nikogo tu więcej niema.

— Co powiesz? — zapytał.

— Proszę pana profesora, jakaś wielka dama chce się z panem widzieć.

— Dama? ze mną?

— Tak jest... Z początku, gdy dzwoniła, nie chciałam otworzyć, bom nie wiedziała kto to taki, dopiero gdym usłyszała, że to kobieta, pomyślałam sobie, że niema niebezpieczeństwa...

— Jak wygląda?

— Nie wiem, bo ma czarny i gęsty welon na twarzy... zresztą cała czarno ubrana, zapewne jest w żałobie. Do nas przyszła pieszo, ale gdym ku Słonecznej spojrzała, zobaczyłam pyszną karetę i ludzi w liberji. Co pan profesor każe jej powiedzieć?

— Gdzie jest teraz?

— Ciągle jeszcze przed furtą, bom jej powiedziała, że wpierw muszę zapytać pana profesora, czy ją wpuścić pozwoli.

Filozof zaczął czoło trzeć w zamyśleniu.

— Szczególna wizyta!... Ciekawym, czego kobieta może chcieć odemnie... Trudna rada — dodał głośno — proś ją, proś!... Na drugi jednak raz powiedz z góry moja kochana każdej takiej pani, że mnie w domu nie ma i to będzie najlepsze... Przecie wiesz, że z kobietami nawet mówić nie umiem.

Tekla musiała być tego samego zdania, skoro wychodząc, ciężko westchnęła.

Filozof zsunąwszy się tymczasem z krzesła, poprawił sobie okulary, zapiął surdut, przytoczył do stołu fotel wypłowiały, który stał pod ścianą między krzesłami drewnianemi i naprzeciw drzwi stanąwszy, czekał na przybycie gościa nieproszonego.

Niedługo trwało a weszła dama zawelonowana. Była słuszna, smukła; postawę miała majestatyczną, ruchy pewne siebie, przytem pełne wdzięku.

Zakłopotany Filozof, nie wiedząc od czegoby zacząć, jął uśmiechać się i ręce zacierać, ona atoli, aby mu ulżyć, pierwsza przemówiła:

— Najmocniej pana przepraszam, że ośmielam się niepokoić go w tem zaciszu. Przypadek jednak zrządził, że właśnie wczoraj dowiedziałam się o panu i wielkiem zadaniu, jakie postanowiłeś spełnić za życia.

— Pochlebiasz mi pani... Cel, który sobie wytknąłem nie jest większy niż ten, który przyświecać powinien każdej jednostce. Szczęście człowieka: oto wszystko, do czego dążę.

— Ale pan dążysz do niego pracą życia całego, głosząc swoje zasady słowem i pismem i chociaż cię zato prawie na nędzę skazali, nie zapierasz się swoich przekonań. Jako jedna z tych uciśnionych w których obronie stanąłeś, przychodzę złożyć ci mój hołd i równocześnie pragnę w miarę możności okazać ci moją wdzięczność... Do wielkich błędów dzisiejszych należą między innemi majoraty i nierozerwalność związków małżeńskich... Wiem że pan pracujesz nad usunięciem obu tych niesprawiedliwości... Niech cię Bóg wspiera w szlachetnych usiłowaniach, aby dzieci nie potrzebowały więcej skarżyć się na rodziców, że im nie zostawili takiej fortuny, jakaby im się słusznie należeć mogła i aby ci, którzy kochają, istoty przesądu, łańcuchami skrępowane, nie byli nigdy zmuszeni złorzeczyć swojej doli!... Nie pytaj pan, kto jestem... niech ci wystarczy, gdy powiem, że mimo bogactwa, w skutek wadliwości dzisiejszego ustroju społecznego jestem bardzo nieszczęśliwa! Teraz, żegnając cię panie, wynurzam życzenie, byś dla dobra ludzkości jak najprędzej cel osiągnąć, któryś sobie wytknął i proszę, byś dla ułatwienia sobie tego zadania, przyjął odemnie tę drobnostkę.

Po tych słowach zbliżyła się do stołu i na nim położyła sporą kiesę złotem napełnioną.

Filozof, który dotąd słuchał nieprzerywając, na ten widok drgnął i zawołał:

— Pani! ja jałmużny nie biorę!

— To nie jałmużna, panie! — żywo zaprotestowała — to tylko pomoc, jaką społeczeństwo swemu myślicielowi nieść powinno. Człowiek jak ty panie, który słusznie naucza, że niesprawiedliwością jest wielką, by duch żył kosztem ciała, nie powinien sam być w nędzy...

Filozof uśmiechnął się z politowaniem.

— Najwięksi rozpustnicy — odrzekł — głoszą cnoty stoickie, ludzie zaś, którzy powiadają, że nie godzi się ciału odmawiać przyjemności, umieją żyć chlebem i wodą. Tak żył mój wielki mistrz Epikur, tak i ja żyję i nie taję, że mi z tem dobrze... Dla tego weź pani to złoto i oddaj je potrzebniejszym.

— Skoro tak, panie, więc je zostawiam do twego rozporządzenia. Ty wiesz lepiej, niż ja, kto potrzebny i gdzie szukać biedaków. Raz jeszcze dziękuję ci panie, życzę powodzenia i żegnam!

To powiedziawszy, szybko wybiegła, zosta-

wiając Filozofa na dawnem miejscu. Gdy Tekla która ją odprowadzała, furtę za nią zamknęła, krokiem pospieszonym podążyła ku karecie, stojącej w ulicy Słonecznej i wsiadłszy do niej, po obu stronach spuściła firanki.

Właśnie gdy dojeżdżała do śródmieścia, Alfred z Iwonem rozmawiając, wchodził w ulicę, Słoneczną. Spojrzał na konie, na liberję i w karecie domyślił się hrabiny Laury Despot.

— Co ona tu robiła? — w duchu się zapytał. Na pamięć przyszła mu wczorajsza wizyta w Raju. Zapomniawszy, że dnia tego wieczorem miał go Iwo bliżej zapoznać z pragnieniami klasy roboczej i ulegając namowom Aliny, która mu wymawiała obojętność dla Ireny, pojechał razem z nią na objad do Raju, gdzie ich wszyscy z nieudaną radością przyjęli. Szczególnie uszczęśliwioną była Irena. Ta, gdy jej Alfred wręczał bukiet z świeżych kwiatów ze słowy stosownemi, z radości aż pobladła, później zaś, gdy przechadzając się z nią po ogrodzie jej rękę czule uścisnął, na zapytanie, z którem właśnie wtedy do niej się był zwrócił, nie umiała nawet odpowiedzieć, tak całe jej jestestwo ogarnęło słodkie pomięszanie. Biedne dziewczę, kochając szczerze, chciało mieć narzeczonego zawsze przy sobie i ciągle jego głos słyszeć, tymczasem on tak rzadko teraz się pokazywał! Mogłaż więc być szczęśliwszą niż teraz, gdy z nią chodził, rozmawiał i tylko nią się zajmywał.

Po obiedzie toczyła się rozmowa o sprawach publicznych, a gdy hrabina wspomniała coś o socjalizmie, Alfred, który tę kwestję znał dość dokładnie, zaczął ją paniom rozbierać i tłómaczyć, przy czem wspomniał także o Suchym Filozofie, który za swoje sympatje dla socjalizmu stracił był katedrę. Hrabina słuchała go z wielkiem zajęciem, a gdy Alfred nadmienił, że najbardziej nawet umiarkowani socjaliści żądają zupełnego równouprawnienia kobiet i rozwodów, nie mogła wstrzymać się od krzyku:

— Ależ to ludzie rozumni i szlachetni!

Alfred spojrzał na nią wtedy okiem zdziwionem, teraz zaś, gdy jej ekwipaż zobaczył, wszystkie szczegóły wczorajszej rozmowy na pamięć mu się nasunęły. Czemu? Alboż mógł się domyślać!...

— Jużeśmy niedaleko — przemówił pierwszy Iwo. — Tam pod bramą na lewo.

— Ciekawym, jak mnie przyjmie — odpowiedział Alfred. — Wprawdzie zna mnie dobrze, bo przez dwa lata słuchałem jego wykładów, lecz nic wiem, czy go moja wizyta nie przerazi.

Bądź spokojny! wszak razem pójdziemy... w najgorszym razie zdziwi się tylko, że człowiek twojej sfery przyszedł do niego na konferencję.

— Powiedz mi Iwonie — przemówił Alfred nagle stając — jakie właściwie jest twoje zapatrywanie na sprawę socjalizmu? Przyznam ci się otwarcie, że chociaż znam cię od lat tylu, pod tym względem dotąd cię nie zbadałem. Wytłómacz mi, zkąd to pochodzi?

— Boś dotąd nie miał do tego sposobności — odpowiedział Iwo. — Zamiast o sprawach społecznych, myśleliśmy lat kilka o zmianie formy rządu, która według mego przekonania była wtedy rzeczą najważniejszą, wszelako teraz, gdy pod tym względem nastąpił zwrot ku lepszemu, możesz mnie o wszystko pytać i ja na wszystko ci odpowiem. Ale — dodał po krótkim namyśle — na co nam rozprawiać o przedmiocie tak drażliwym tu, na ulicy. Wkrótce będziemy u naszego profesora, a co z jego ust usłyszysz, weź za moje własne przekonania.

— Więc zupełnie z nim się zgadzasz?

— Najzupełniej.

Alfred umilkł. Wkrótce przyjaciele stanęli przy furcie, którą ostrożnie Tekla otwierała.

IV.

Teorja.

Iwo dobrze przepowiedział. Filozof zobaczywszy Alfreda nie przestraszył się, tylko się zdziwił. Wprawdzie przyjął go grzecznie, jak dawnego znajomego, ale mimo to po pierwszych słowach powitania podniósł na Iwona wzrok pytający. Ten zrozumiawszy to, rzekł:

— Nie próżną ciekawością wiedziony, przyszedł tu mój przyjaciel. Ponieważ znalazł się on w tem szczęśliwem położeniu, że dla kraju nie jedno będzie mógł uczynić, przeto sam go tu sprowadziłem, by z ust twoich czcigodny profesorze usłyszał, czego dziś żądają miliony uciśnionych.

— Równocześnie mogę upewnić pana profesora — Alfred dorzucił — że choćbym się z tem co tu usłyszę, wcale nie zgadzał, wszystko zachowam dla siebie, jako tajemnicę.

— O! ja wiem hrabio, że sfera, do której należysz, nie zapomina o honorze! — żywo zawołał Filozof. — Jest to jedna z wielkich cnót waszych, którą my umiemy uszanować. O arystokracji pieniężnej, o burżuazji nie możemy tego powiedzieć, to też z wami są układy możliwe, z nią nawet nieprawdopodobne... Nie sądź atoli hrabio, że wszystko, co my wyznajemy i głosimy, jest przeciwne twoim zasadom i zapatrywaniom. My nie jesteśmy przecie twórcami tych nowych kierunków, myśmy tylko kraterami, przez które wylewają się idee, nurtujące oddawna wnętrze organizmu społecznego. A te idee krążą po przestworzu niewidzialne, nieuchwytne i wcielą się same, w sposób, którego żaden jeszcze mędrzec nie zbadał. Ztąd też pochodzi, że gdy jaka idea zaczyna przeważać w pewnem społeczeństwie, wszyscy jego członkowie muszą mieć w swojem jestestwie choćby maleńką jej cząsteczkę. Spojrzyj tylko hrabio, co się dzieje. Ponieważ idea mająca na celu zapewnienie człowiekowi doczesnej szczęśliwości, którą powszechnie socjalizmem nazywają, przeważać dziś zaczyna, przeto niejeden kładzie się spać konserwatystą, a budzi się socjalistą; przeto najwięksi nasi nieprzyjaciele, w pismach, w których z nami walczą, sami umieszczają poezje, nowele, obrazy, malujące nędzę niewinnych jednostek, czem bezwiednie do naszego obozu napędzają krocie zwolenników! przeto najwięksi nawet magnaci zgłaszają się do nas i proszą byśmy usunęli niesprawiedliwości, które im najbardziej dokuczają. I tak przed chwilą, przyszła tu jakaś dama zawelonowana, z wszystkiego było widać, że wielka pani, która położyła tę oto kiesę złota z prośbą, bym ją rozdał między potrzebnych, a sam za to pracował dalej nad urzeczywistnieniem dwóch rzeczy, któreby i ją mogły uszczęśliwić.

— I czegóż ona pragnie? — szybko podchwycił Alfred.

— Zniesienia majoratów i wprowadzenia rozwodów.

— Tak! — szepnął Alfred i w zamyśleniu oczy spuścił.

— Biorąc to wszystko na uwagę — kończył Filozof — wcale się nie spodziewam, panie hrabio, żebyś wszystko co my głosimy, uznał za błędne i zdrożne. Przeciwnie, mam nawet nadzieję, że niejednemu sam przyklaśniesz.

Alfred nic nato nie odpowiedział, tylko się skłonił. W tej chwili weszło kilku robotników, między nimi Tomek i Holofernes. Po pierwszych słowach powitania, Tomek wziąwszy Iwona pod ramię, zaprowadził go w kąt pokoju i ukosem patrząc w stronę, gdzie stał Alfred, zapytał:

— A ten kapitalista co tu robi?

— Przyprowadziłem go umyślnie, aby go do naszego obozu przyciągnąć.

— I ty w to wierzysz, Iwonie?

— Bardzo nawet, człowiek to bowiem szlachetny, odczuwający ludzką niedolę.

— Nie wierz wilkowi.

— Bądź spokojny.

— Każdy kapitalista gotów zdradzić!

— Cicho Tomku! Skoro to mój przyjaciel i ze mną przyszedł, więc chyba wiem, jaki to człowiek. Ja za niego moją głową odpowiadam.

— Pamiętaj Iwonie! bo chociaż cię szanuję i kocham, w razie gdyby nam kiedyś chciał szkodzić ten kapitalista, potrafiłbym cię pociągnąć do odpowiedzialności.

Tomek wypowiedział to tak stanowczo, że Iwo tem zniecierpliwiony, odparł:

— Dobrze, dobrze, tylko bądź cicho.

Pokój powoli się napełniał, wkrótce było w nim zgromadzonych kilkudziesięciu robotników. Na samym końcu pojawił się z innymi ów Karolek, którego widzieliśmy raz w biurze dyrektora policji, drugi raz w Raju, w dniu śmierci hr. Romana Despota. Miał on na sobie kurtkę, niepodobną do bluz innych robotników i dla tegoż ubioru powszechnie Kusym go nazywano. Oczy jego, acz skromnie w dół spuszczone, biegały ukradkiem w prawo i w lewo, jakby wszystkim co się tu znajdowali, chciał się dobrze przypatrzeć i twarze ich zapamiętać.

Holofernes zobaczywszy go między robotnikami z Zalesia, podszedł do jednego z nich i zapytał:

— Pocoście tego głupca tu sprowadzili?

— Nie taki on głupi jak się wydaje — zapytany odpowiedział. — Wprawdzie u nas powszechnie nazywają go „durnym Kusym", lecz niedawno temu przekonaliśmy się, że ma on spryt nielada. Gdy przed tygodniem kilku naszych pokłuło się nożami u Mateuszka, Kusy widząc, że policja wchodzi, pobiegł do pierwszej izby i tak długo policjantów tam zatrzymał, póki ci co zawinili, oknem się nie wynieśli. Wprawdzie żołnierze wzięli go za to z sobą i w policji dobrze poturbowali, lecz zawsze zasługa jego niemała, bo kilku naszych od kozy uratował. On tylko tak głupio wygląda, ale kto się z nim dobrze rozgada, łatwo pozna, że ten chłopak nie w ciemię bity.

Na znak dany przez gospodarza domu, starsi robotnicy pousiadali, młodsi stanęli po obu bokach, Alfred i Iwo zajęli miejsca pod oknem. Wtedy Filozof, dostawszy się na swoje krzesło jakby na katedrę, wziął ze stołu dzieło Roussa i otworzywszy je w miejscu naznaczonem, zaczął czytać.

. . . .

Filozof, ustęp jeden z dzieła przeczytawszy, zamknął książkę. Między zgromadzonymi dał się słyszeć szmer niewyraźny i wszyscy się poruszyli. Widocznie każde z słów dotąd słyszanych, trafiło do ich przekonania. Filozof czas jakiś przeczekał i dopiero gdy się uspokoiło, oczy przymknąwszy, tak przemówił:

— Mędrzec genewski pisał to przed wielką rewolucją, lecz ani przeczuwał, że słowa jego będą nawet wtedy prawdziwe, gdy na gruzach gwałtów średniowiecznych stanie porządek zupełnie nowy, wsparty na potężnym filarze, nazywającym się prawami człowieka. Tak jest, słowa te są i dziś prawdziwe, bo tak samo jak ongi, mamy i dziś bogaczów i nędzarzów, uciskających i uciśnionych. A zkąd to pochodzi? Ztąd, że wielka rewolucja dawszy człowiekowi wolność osobistą i prawa polityczne, nie zabezpieczyła równocześnie słabej jednostki przed łakomstwem silniejszej, nie przedsięwzięła nic takiego, coby między ludźmi mogło istotną równość zaprowadzić. A jak długo jeden będzie posiadał więcej niż drugi, tak długo nie będzie mowy o prawdziwem szczęściu. Szczęście zaś ludzi, oto ideał, którego osiągnienie powinno być celem życia naszego. I nie sądźcie, że dopiero teraz u schyłku wieku dziewiętnastego, cel ten staje przed nami. Umysły potężne zajmowały się nim od wieków. O tem szczęściu

marzył już Mojżesz, gdy ustanawiał lata jubileuszowe; Likurg, gdy organizował Spartę komunistycznie; Plato, gdy pisał swoją Republikę; później niemieccy anababtyści; mnich Campanella; nieszczęśliwy kanclerz Henryka VIII Tomasz Morus; za wielkiej rewolucji wybitniejsi członkowie Jakóbinów, a później świetny szereg mędrców potężnych, między którymi jaśnieją takie nazwiska jak: Saint-Simon, Blanc, Fourier, Lassale, Marx, i wielu innych. Nie będę z wami przebiegał długiej drogi, którą w tym kierunku duch ludzki licznemi dziełami naznaczył, aby nie być rozwlekłym, tylko powiem, że jakkolwiek każdy mędrzec chciał może w inny sposób ludzkość uszczęśliwiać, w tem jednem przecie wszyscy się zgadzali, że bez dobrobytu nie ma szczęścia, dobrobyt zaś da się osiągnąć jedynie przez sprawiedliwy podział majątkowy. W jaki atoli sposób ma nastąpić ten podział? Przez zaprowadzenie kollektywizmu. Co to jest kollektywizm? Dzisiejszy kapitał prywatny musi być zastąpiony zbiorowym, kollektywnym. Czy to możliwe? Skoro umiano najpierw znieść niewolę, następnie poddaństwo, więc rzecz naturalna, że tak samo może być zniesioną własność dzisiejsza, za którą jej posiadacze otrzymają od społeczeństwa wynagrodzenie w artykułach spożywczych. Komu naprzykład zabranoby milion kapitału w dobrach, kamienicach, fabrykach, ten otrzymałby za to może nawet trzy miljony, ale w artykułach spożywczych, jako to odzież, sprzęty, zboże i tym podobne. Po wyczerpaniu takowych, dawny posiadacz lub jego potomek zrównałby się z każdym innym człowiekiem, który aby żyć musi pracować. Praca zatem jest podstawą kollektywizmu. W wiekach średniowiecznych, feudalnych, ziemia przeważała; dziś w epoce przemysłowej, przeważa kapitał; w epoce pozytywnej, która nadchodzi, zwycięży praca.

Tu filozof, przeszedłszy w szczegóły, zaczął długo i szeroko rozwodzić się nad ustrojem państwa socjalistycznego, które uważał za szczyt ziemskiej doskonałości. Wszystko, co dotąd o tem powiedzieli wielcy pisarze tego stronnictwa, miał w pamięci, a że wykład jego był jasny, więc też każdy z obecnych łatwo go rozumiał. Robotnikom między innemi i to się także podobało, że w państwie tak urządzonem zamiast pieniędzy, których gromadzenie zapewniałoby bogactwo, byłyby wydawane tylko świadectwa na pracę, które do pewnego czasu musiałyby być zrealizowane, inaczej traciłyby swoją wartość.

Przy końcu filozof w te słowa przemówił:

— Zapytacie mnie może teraz, kto właściwie ma się zająć urzeczywistnieniem tego ideału. Sądzę, że zadania tego powinnoby podjąć się państwo i że prędzej lub później będzie je musiało urzeczywistnić, skoro zobaczy, że miliony pracujących natarczywie tego żądają. Bo i któż łatwiej od niego może tej rzeczy dokonać? Wszak już dziś państwa mają w swoich rękach takie instytucje jak telegrafy, poczty, koleje, szkoły, sądy, różne artykuły do monopolu należące i nikt przeciw temu nie sarka.

V.

Rzeczywistość.

Gdy filozof skończył, zgromadzeni jęli głośno objawiać swoje zadowolenie. Na każdego twarzy radość się malowała, wszystkich oczy szczęściem promieniały. Widocznem było, że wprawną ręką dotknął najżywotniejszej struny w ich duszy, skoro jego słowa taki oddźwięk w niej znalazły.

Alfred, który cały czas przesiedział z głową na ręku wspartą, podniósł się szybko i biorąc Iwona za ramię, zapytał:

— Więc ty podzielasz te zasady?

— Najzupełniej.

— Wiesz, co ci na to odpowiem?

— Ciekawym.

— Że są mniej niebezpieczne, niżem się spodziewał.

— Jak to mam rozumieć, Alfredzie?

— Tak, że wszystkie te rzeczy dalekie są od urzeczywistnienia.

— Doprawdy?

— Nie inaczej. Gdzież państwo, mój Iwonie, któreby całe dzisiejsze gospodarstwo społeczne chciało wywracać do góry nogami, by na jego miejscu postawić coś, czego dobroci wpierw nie wypróbowało? Państwo może rzeczy istniejące ulepszać, uzupełniać, doskonalić, ale mu niewolno z gruntu ich burzyć. Teorja zatem wasza pozostanie tak samo na papierze, jak republika Platona, świat słoneczny Campanelli i utopia Morusa, lub zrobi fiasco, jak falanstery, Consideranta lub narodowe warsztaty Ludwika Blanca.

Iwo chciał coś na to odpowiedzieć, gdy za jego plecami dał się słyszeć potężny głos Tomka, który pytał:

— Czy pan profesor pozwoli mi przemówić?

— Bardzo proszę! — odpowiedział Filozof.

Tomek naprzód się wysunął i prawą ręką o stół się oparłszy, w te słowa zaczął:

— Bardzo jesteśmy wdzięczni panu profesorowi, że dla nas się trudzi i w pięknych prelekcjach mówi, jak jest, a jak by być powinno. Zawsze to miło biednemu człowiekowi usłyszeć, że są ludzie szlachetni, którzy jego niedolę rozumiejąc, nad tem przemyśliwają, jakby ją nietylko zmniejszyć, lecz nawet całkiem usunąć. Równocześnie jednak wraz z podziękowaniem, ośmielę się wynurzyć powątpiewanie, by droga, którą nam pan profesor wskazał, mogła nas w rzeczy samej do pożądanego celu doprowadzić...

Tu Tomek urwał. W zgromadzeniu dał się słyszeć szmer niewyraźny. Wielu naprzód się wysunęło, aby się zbliżyć do mówiącego. Między tymi byli także Iwo i Alfred.

Filozof okulary poprawiwszy, wyciągnął głowę nad stołem i na Tomka patrząc, rzekł:

— Być może, że się mylę... wszak mylić się to rzecz ludzka... Proszę więc zapoznać nas ze swojem zdaniem.

— Według mego przekonania panie profesorze — Tomek odparł — państwa nic dla nas nie uczynią, bo przecie każde z nich opiera się o kapitalistów, którzy z naszej pracy żyją. Żeby państwa dzisiejszą własność zniosły i kollektywizm zaprowadziły, to romanse panie profesorze! Jeżeli nie przeprowadzimy tego my, nie ma dla nas przyszłości! W tych dziesięciu palcach nasze zbawienie!

To powiedziawszy, ruchem energicznym podniósł do góry swoje potężne, spracowane dłonie. Z kilku piersi wyrwał się okrzyk uwielbienia; inni w oczekiwaniu tego co nastąpi, oddech wstrzymali.

— Mówił nam tu pan profesor, że dzisiejszych właścicieli powinnoby się wynagrodzić, dając im zato co posiadają, artykuły spożywcze. Przyznam się, że ja nie jestem tak wspaniałomyślnym. Czemże bo jest teraźniejsza własność, jeśli nie kradzieżą? Dawniej zdobywali ją możni bądź rozbojem, bądź kupowali za pieniądze które z biednych wyciskano, dziś kapitaliści nabywają wszelką własność za nadwyżkę, która im płynie z wyzysku naszej pracy! A więc jest ona w rzeczy samej nadużyciem, równającem się prostej kradzieży! Mamyż ich zatem spłacać i może jeszcze sto lat na nich pracować?! Dziękuję za takie widoki! Co nam przemocą zabrano, odbierzemy przemocą!

— Tak! tak! — krzyknęło kilka głosów.

— Tomek dobrze mówi! — drudzy potwierdzili.

— My nie potrzebujemy nikogo spłacać, bośmy żadnych długów nie zaciągali!! — inni dodali.

— Pan profesor sądzi — ciągnął Tomek — że małżeństwa i rodziny niepowinniśmy znosić. I z tem się nie zgodzę. Z małżeństwem łączy się krzywd tysiące, które w społeczeństwie moralnem nie mogą istnieć. Ileż to małżonków oszukuje się dziś najohydniej; ileż to kobiet nieszczęśliwych świat potępia i odtrąca jedynie za to, że mężów nie znalazłszy, musiały pójść za potężnym głosem natury, a ileż znowu jest takich, które nie chcąc narazić się na wzgardę, wskutek gwałtownego powściągania swoich namiętności, marnieją fizyczną i giną przedwcześnie! Te zbrodnie tylko wolna miłość może stanowczo usunąć. Zresztą, jak długo będzie małżeństwo, będzie rodzina, a gdzie ta będzie, tam ojcowie będą zawsze starali się coś swoim dzieciom zostawić i dawna własność znowu może wrócić.

— Jakim sposobem — przerwał Filozof — skoro kollektywizm będzie stanowił podstawę społeczeństwa?

— Takim sposobem — odparł Tomek — że pojedyncze rodziny złączywszy się z sobą, zaczęłyby spiskować przeciw nowemu ustrojowi i z pewnością by go obaliły?... Słyszeliśmy tu także że narody mogą zachować swoją odrębność. Panie profesorze, ja i z tem się nie zgadzam!

Niech więc będzie kollektywizm, ale niech równocześnie społeczeństwo uorganizuje się w gromady wytwórcze i gospodarcze dobrowolnie i dobrowolnie złożone i niech się nie oglądają za żadną władzą, bo my nie potrzebujemy ani państwa, ani własności, ani rodziny, ani religji. My chcemy chleba, nie ułud! Czy tak robotnicy!?

— Tak! tak! — wszyscy z zapałem krzyknęli.

Gdy się trochę uciszyło, Suchy Filozof z uśmiechem przemówił:

— To, co ja głoszę, panie Tomaszu, jest wynikiem nauki, która przygotowując umysły do wielkiej reformy, tem samem ułatwia jej zwycięztwo.

— Zanim na tej drodze nastąpiłaby reforma — Tomek przerwał — możnaby jeszcze wieki czekać a my czekać nie możemy; nam pilno, bośmy głodni!

— Święta prawda! — ozwały się liczne głosy. — Niech żyje Tomek!

— Skoro optrącasz pan naukę — przemówił znowu Filozof — więc racz nam powiedzieć, czem myślisz urzeczywistnić wspólny nasz ideał?

— Dynamitem!

Słowo to było petardą, która nagle wybuchła. Zapał robotników, objawiając się głośnym krzykiem i ściskaniem Tomka, nie miał teraz granic, w pokoju zrobiło się ciasno i duszno, mały domeczek zatrząsł się w fundamentach. Filozof wystraszony wyjrzał przez okno, w drzwiach wchodowych pokazała się Tekla z załamanemi rękami.

— Chodźmy Iwonie! — przemówił Alfred.

— Muszę zostać, aby ich uspokoić i wyprowadzić... Ta wrzawa gotowa jeszcze ściągnąć policję.

— W takim razie ja sam idę... Pamiętaj jednak Iwonie przyjść do mnie na herbatę, bochciałbym o tem com tu słyszał, z tobą pomówić.

— Przyjdę z pewnością.

Afred wymknął się z pokoju; Iwo rzucił się między krzyczących.

W kilka godzin po tej scenie, na pierwszem piątrze w pałacu Donatów, siedzieli w sali jadalnej przy okrągłym stole: Alina, Alfred i Iwo. Naprożno piękna gosposia usiłowała swobodniejszą rozmowę nawiązać; naprożno z częstemi zapytaniami zwracała się do brata, to do gościa. Pierwszy rzadko odpowiadał, drugi wprawdzie się uśmiechał, lecz krótkie jego słowa nie mogły także rozmowy ożywić. Przyjaciele byli zamyśleni a ktoby teraz z boku na nich spojrzał, łatwoby zauważył, że swego wzroku unikali. Widocznie

coś się między nich wkradło, co dotychczasową zburzyło harmonię.

Po herbacie Alfred zaprosił Iwona do swego pokoju na cygaro. Gdy usiedli, Alfred pierwszy przemówił:

— Nie chciałem przy Alinie zaczynać o rzeczy, któraby ją znudzić mogła, wszelako teraz zapytam cię Iwonie, co właściwie mam uważać za pragnienie klasy roboczej, o której chcesz, bym w konstytucji pamiętał, czy to, co Filozof mówił, czy to co powiedział ów robotnik z wielkim łbem i grubym karkiem.

— Tomek to socjalista krańcowy ze szkoły Babeufa i Bakunina; to warjat! — odrzekł Iwo.

— A jednak słowa jego wywołały entuzjazm.

— Bo frazes zawsze popłaca.

— Mylisz się Iwonie, nie frazes na nich oddziałał, lecz kierunek krańcowy, który wśród wielkich ruchów zawsze ster obejmuje. Wyście socjaliści w teorji, oni w rzeczywistości. I wierz mi, jeżeli ludzkość musi przejść katastrofę, nie wy będziecie na czele, tylko oni!

— Tak sądzisz Alfredzie?

— Ani wątpię o tem. Znasz przecie tych czterech mędrców, którzy dziełami swemi wyprzedzili rewolucję. Im się także zdawało, że sama teorja świat przeistoczy; prócz jednego Voltaira żaden z nich nawet nie przeczuwał na co się zanosi i wielkie dla nich szczęście, że wszyscy umarli przed katastrofą, bo przynajmniej nie potrzebowali patrzeć na tę straszną hekatombę, którą Dantony i Robespiery urządzili na placu Konkordji! Oni zreformowali świat teoretycznie, Jacobini zaczęli ich idee urzeczywistniać... Oto Iwonie, dokąd teorja może czasem zaprowadzić.

Iwo gorzko się uśmiechnął.

(Ciąg dalszy nastąpi)

J. IHNATOWICZ

Fabryka we Lwowie, ulica Kopernika, liczba 3, Filja w Krakowie, Sukiennice 20, Skład fabryczny ulica Halicka l. 25.

poleca:

N I G R E T I N A.

Po długiem doświadczeniu udało mi się wynaleźć wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty. — Cena 1 zł.

Środki do wywabiania plam:

Odalina. wywabia plamy z kurzu, potu, tłuszczu, piwa mleka, pleśni itp. 35 ct. — **Benzolina.** wywabia plamy tłusze, pokostowe i maziowe 20 i 30 ct. — **Etilina.** wywabia plamy z farb od podłogi flakon [illegible] ct. **Jawelina** wywabia plamy owocowe i z wina czerwonego, flakon 20 ct **Oksalina,** wywabia plamy powstałe z rdzy, krwi i atramentu.

Znakomite czernidło glicerynowe

pachnące, do obuwia, daje piękny połysk, miękczy skórę chroni od pękania, pudełko 10 i 20 ct.

Smarowidło litewskie

do obuwia i skór, miękczy skórę, czyni ją nieprzemakalną i trwałą, pudełko 50 centów i 1 złr.

Atrament czarny kampeszowy

nie pleśnieje, nie osadza się, piór nie psuje, jest zawsz czarny i płynny i zupełnie nieszkodliwy, flaszeczka po 10 15, 20, 30 i 50 ct.

Atrament niebieski, fioletowy, zielony, czerwony flaszeczka po 10 i 15 ct.

FARBY DO STEMPLI

niebieską, fioletową, czerwoną, czarną, flaszeczka po 15 ct.

Powyższe wyroby zostały wyszczególnione 5 medalami zasługi. (146)

M. BEYER i SPÓŁKA

we Lwowie

ul. Karola Ludwika l. 1

Wielki wybór bielizny zimowe i barchanowej, dla panów, pań i dzieci.

Kompletne wyprawy ślubne w cenie od złr. 95.50 do złr. 4232 10 ct. podług naszego cennika, zawsze na składzie.

Wyprawy dla mamek i nowo narodzonych niemowląt.

Bielizna dla chłopców i dziewcząt we wszystkich gatunkach od 2 lat począwszy do lat 16.

Bielizna męska we wszystkich gatunkach.

Wielki wybór płócien i saskiej adamaszkowej bielizny stołowej w najlepszych gatunkach.

M. Beyer i Spółka

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1

Kraków, Rynek Sukiennice.

Tryest Corso 607.

Główny skład

we Wiedniu, Spiegelgassel. 11. (674)





własność galicyjskiego Towarzystwa lekarskiego.

Woda gorżka

Ze zdroju Bonifacego w Morszynie

najobfitsza w części składowe stałe, działa silnie, szybko, bez bolu i bez upośledzenia trawienia.

*Wyszczególniona na 6 wystawach między innemi w **Nicei,***

1 8 8 3

Do nabycia we wszystkich składach wód mineralnych i aptekach w szczególności we Lwowie u J. Piepesa i Piotra Mikolascha.

Wysełą en gros (327)

Zarząd zdrojowisk w Morszynie

Ces. król. uprzyw. galicyj.

AKCYJNY

BANK HIPOTECZNY

wydaje **we Lwowie** i przez **filje** w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

ASYGNATY KASOWE

4 procentowe płatne w 30 dni po wypowiedzeniu.

4½ " " " 60 " " "

Lwów 7 Stycznia 1884.

(19) *Dyrekcja.*

K I T

do okien i drzwi, biały i brązowy w najlepszym pokoście

polecają

Hübner i Hanke

we Lwowie.

(483)

Materje na ubrania dla pań i mężczyzn

tylko z trwałej i dobrej wełny owczej, dla średniego mężczyzny, 3 metry 10 centim. na ubranie z dobrej wełny owczej za 4 zł. 96 ct. a ubranie z lepszej wełny 8 zł. na ubranie z doskonałej wełny 10 zł. ubranie z zupełnie doskonałej wełny 12 zł. 40 ct.

Perwian z wybornej wełny owczej w modnych kolorach, najnowsze a suknie damskie metr po 4 zł.

Czarny palmerston na pokrycia futer, czysto wełniany na damskie paltoty zimowe, metr po 4 zł.

Pledy do podróży sztuka po 4, 5, 8 i 12 zł. Wykwintne materje a ubrania, na spodnie, zarzutki, pantalony, materje na paltoty i na łaszcze od deszczu, tyfel, ganit, (Loden) na kostiumy damskie i płaszcze na deszcz, sukna komisowe, kamgarny, szewioty, trykoty, sukna damskie i bilardowe, perwian, doskin, poleca

założony **JAN STIKAROFSKY** — 1866 —

skład fabryczny w Bernie.

Próbki franco. Próbki dla pp. krawców bez franco. Wysyłki za pobraniem za 10 zł. franco. Utrzymuję stały skład na przeszło 100.000 zł. rozumie się samo przez się, że w mym wielkim handlu światowym zostaje mi wiele resztek długości 1 do 5 metr., muszę zatem te resztki zbywać po zniżonych cenach wyrobu. Każdy rozsądnie myślący człowiek musi mi przyznać, że z tych resztek nie mogę wysyłać próbek albowiem z tychże nicby mi nie zostało, gdybym tysiącznym zamówieniom chciał posyłać próbki. Ogłoszenia niektórych firm, polecających, resztki sukna że wysyłają próbki tych resztek, są czystem okpiszostwem, albowiem takowe nie pochodzą z resztek, lecz z całych sztuk — co zresztą łatwem jest do zrozumienia.

Resztki moje, któreby się nie podobały, chętnie wymieniam lub zwracam pieniądze

Korespondencje przyjmują i załatwiają się w językach: niemieckim węgierskim, czeskim, polskim, francuskim i włoskim. (274)

Suknie mezkie noszone

na nowe przerabia, podług życzeń odnawia oczyszczając takowe z wszelkich plam, oraz przy zniszczonych ubiorach wszelkie reperacje jak dotychczas przyjmuje, polecając się nadal P. T. Publiczności łaskawym względom.

Z uszanowaniem

Pracownia krawiecka sukień mezkich

F. Jabłońskiego

przy ulicy Halickiej pod l. 18. I. piętro naprzeciw handlu korz. p. Bałabana.

[16)

W fabryce kwiatów

Teofili Zielińskiej

Ul. Akademicka l. 5.

można znaleść największy wybór kwiatów doborowych, z natury kopjowanych, motyli koronkowych i różnobarwnych aksamitnych, w największej ilości. Również do kapeluszy jesiennych, przyspasabiają się bukiety w najświeższym guście. Ażeby sobie zaskarbić względy Szanownej P. T. Publiczności, staraniem mojem będzie wykonywać roboty po cenach najumiarkowańszych. Zamówienia na wazony, etażerki i t. p. uskuteczniam w najkrótszym czasie.

Przyjmuję panienki do nauki. [322]

HOTEL pod firmą LANGA

WE LWOWIE,

został **przeniesiony z placu Marjackiego i jest otwarty** od dnia 1. listopada 1884 w kamienicy

pod l. 8. przy ul. Hetmańskiej,

naprzeciw wałów Hetmańskich, niedaleko kawiarni wiedeńskiej. — Firma ta istniejąca we Lwowie od 45 lat, liczy i nadal na łaskawe względy podróżującej publiczności.

(515)

Program bezpłatnie franco!

NAJWIĘKSZA W KRAJU

Czytelnia

polska, francuska, niemiecka i angielska,

tudzież

Wypożyczalnia nut do śpiewu

na fortepian i inne instrumenta

GUBRYNOWICZA I SCHMIDTA

pod zarządem (258)

K. Wilda

we Lwowie, ulica Akademicka liczba 3.

Zaleca się największym doborem dzieł **najlepszych i najnowszych** a cenami bardzo przystępnemi.

Największy w Galicji skład nut!

„Tania i smaczna kuchnia“.

Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, że zaprowadziłem w mej restauracji „obiady warszawskie“ złożone z trzech potraw, t. j. rosołu lub zupy — mięsa lub pieczeni i legominy za 40. ct. a oraz kolacje mięsne (kilka pieczystych do wyboru] a 20 ct. W abonamencie kosztuje 30 biletów na obiad 10 złr. zaś na kolację 5·50; zaś obiady wedle karty za 50 ct. miesięcznie 12 zł. Ceny potraw znacznie zniżone, abonament do domu na tych samych warunkach. Bilety obiadowe a 40 ct. są też ważne na kolację zamiast gotówki, Oraz polecam wyborne piwa, wina, wódki, miód i herbatę. W nadziei licznych odwiedzin zostaję z szacunkiem: **Szymon Fedorowicz** ul. Dominikańska l. 2. [492]

MATICO

wstrzykiwania i kapsułki.

w słabościach męzkich jako najskuteczniejszy środek poleca apteka pod „Złotym Lwem“ we Lwowie, KALIKSTA KRZYŻANOWSKIEGO

Flaszka wstrzykiwań 40 ct., Kapsułki 80 ct.

wraz z dokładnym przepisem użycia

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą. (442)

NOWOŚĆ!

We wszystkich większych księgarniach są do nabycia:

Wskazówki
Dobrego tonu

dla dorastających panienek

Cena 60 ct.

Tylko 80 centów

pół kilo najlepszych pomadek, geele czekoladek i t. d. odszczególnionych na wystawie Tarnopolskiej srebrnym medalem Państwowym zasługi za wyborne smaki — eleganckie pudełka napełnione pomadkami po 35 ct. i wyżej. Pół kilo mieszanych karmelków **tylko 60 ct.**

5. Medali zasługi

2 listy pochwalne

za wyborne pierniki na paczki i na sztuki. — **Ciastka po 4 ct.**

Poleca cukiernia i fabryka pierników

Józefa Zimmera

Ul. Akademicka Hotel Żorza we Lwowie.

[447]

Karol Bałaban

LWOW

poleca

zupełnie świeżo nadeszłe

Marony włoskie.
Gruszki) tyrolskie
Jabłka)
Jabłka Edelrothe
Rydze na winie francuzkiem
Korniszony na Estragonie
Rodzynki z Malagi.
Migdały w łupinkach a la Princese
Orzechy duże, laskowe
Orzechy okrągłe laskowe
Pierniki Czyńskiego
Ciastka do herbaty Angielskie
Pasztety Strassburskie.
Groszek zielony w puszkach.
Szparagi i fasolka w puszkach.
Marmolada morelowa } do nadziewania ciast.
Powidła węgierskie słodkie }
Ser Ementalski.
„ Ciessyński.
„ Imperial.
„ Romadour.
„ Limburger
„ Newszatelski
„ Ziołowy.
„ Fromage de Brie
Śledzie Szkockie
„ Holenderskie
„ Marynowane
„ Zawijane
„ Ostsee
„ Minogi
Węgorz marynowany
„ w Ruladzie
Anschovis i Moskale
Kawior astrachański
Salami włoskie i węgierskie

Wszystkie artykuły sprzedaję w najmniejszej ilości. Zamówienie na na włoską sałatę przyjmuję i obliczam jak najtaniej.

Ciągle świeże

KWICZOŁY

JARZĄBKI i KUROPATWY

zaś na poprzednie 6cio dniowe zamówienia, dostarczamy

BAŻANTY

również i świeże ŁOSOSIE.

WINA stare tokajkie reńskie francuskie i szampańskie, z najsławniejszych piwnic i różnorodne delikatesy polecają

SADŁOWSKI i MARKIEWICZ

we Lwowie, w rynku.

Prześcieradła bez szwu szirtingowe od 1·50 zł.

Prześcieradła bez szwu płócienne od 2·25 złr.

Poszewki płócienne i szirtingowe od 40 ct.

Sienniki gotowe od 1·10 zł.

poleca najtaniej handel

F. Knauera i Syna

„pod złotym Lwem“ plac Kapitulny

Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą. Za dobroć i trwałość zaręcza się.

FORTEPIANY

słynnych fabryk

Hofbauera, Hamburgera, Chytracka i innych

poleca najtaniej

KAROL MARECKI

Lwów, ul. Kopernika l. 9. (gdzie urząd telegraficzny.)

Fortepiany przegrane zamienia na nowe.

GALICYJSKI

BANK KREDYTOWY

we Lwowie

przy ulicy Jagiellońskiej liczba 3.

wydaje następujące

asygnaty kasowe

4½% płatne w 60 dni po wypowiedzeniu i

4% „ 30

Lwów dnia 1 Stycznia 1884.

Dyrekcja.

Ogłoszenia drobne mogą być tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3.

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena jednego ogłosz. do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Mężczyzna kawaler w wieku lat 32, właściciel realności i handlu korzennego poszukuje towarzyszki życia panienkę młodą w wieku lat do 24 lub wdowę bezdzietną w tym wieku, któraby posiadała majątku najmniej 5 tysięcy złr. w. a. Za dyskrecję ręczy się słowem honoru. Listy frankowane wraz z fotografiami uprasza się nadsyłać do Administracji Kurjera pod adresą: Szczęście. (1262)

Żenić chce się

50 letni wdowiec bezdzietny, chrześcianin, zupełnie zdrów: dobrze zakonserwowany, zarządca dóbr a zarazem **właściciel** realności miejskich, z panną lub wdową 20. do 30. letnią z uczciwej familji, gospodarną, zdrową, przyjemnej powierzchności i łagodnego usposobienia. Na posag nie koniecznie się reflektuje; główny warunek zaś zamiłowanie do pobytu wiejskiego. Dyskrecję gwarantuje się. Dokładne własnoręcznie napisane oferty jeżeli możliwie z załączeniem fotografii odbiera z przyjaźni pan dr. Adolf Kohn w Podwołoczyskach. [1237]

Prawdziwe styryjskie jabłka (Maschanzgeraepfel) sprzedają się w rynku i w hotelu Krakowskim. [1259]

Z powodu zwinięcia handlu WYSPRZEDAŻ KORALI SZNURKOWYCH i biżuterji koralowych po zniżonych stałych cenach, ul. Koralnicka l. 4.

Ważne dla fotografów. Operator — retuszer uzdolniony, poszukuje kondycji w Galicji lub zagranicą. Listy uprasza nadsyłać pod adresą: M. T. C. 49 do Adm. „Kur. Lwow“. (1260)

Ludwina Miączyńska udziela lekcji tańców. Stosownie do życzenia, lekcje zbiorowe dla pań i panów jakoteż godziny osobne tak w domach prywatnych, jakoteż w własnem mieszkaniu, ulica Pańska l. 13. I. piętro. (1256)

W restauracji Pfinka zamieniono dn. 11 b. m. kapelusz z marką „J. Nemeth Wien“ na kapelusz Habiga. Zgłosić się do Adm „Kurjera Lwow“.

Szukający zajęcia.

Samoistny gospodarz lasowy praktycznie i teoretycznie gruntownie wykształcony, mogący się wykazać najchlubniejszemi świadectwami, poszukuje samoistnej posady od 1. kwietnia 1885. Łaskawe zlecenia pod adresem „Samoistny gospodarz lasowy“ poste restante Mikulińce. (1254)

Osoba młoda znająca się doskonale na gospodarstwie wiejskiem, życzy sobie objąć zarząd domu; może to być u wdowca, kawalera i księdza; również zajęłaby się troskliwie wychowaniem dzieci. Adres: C. Z. 55 poste restante Lwow. [1263)

Ekspedytor pocztowy z kaucją przepisaną poszukuje umieszczenia od 1. grudnia przy urzędzie eraryalnym lub niearyalnym. Bliższe warunki S. Z. poste restante Pomorzany. (1267]

Kupno i sprzedaż.

Za mierną cenę są do sprzedania następujące dzieła: Dwa t. Ernesta Wahrhofer „Wandbuch für den polit. Verwaltungsdienst“. Pięknie oprawny i illustrowany „Pan Tadeusz“ Mickiewicza, także i illustr. W. Pola „Mohort“ w pysznej oprawie, „Antologja poetów polskich,“ dwa roczniki „Kłosów z r. 1881. i 82 i wiele innych. Bliższa wiadomość u p. generałowej S. ul. Sobieskiego l. 34 w parterze. [1266]

W Dobromilu są do sprzedania **dwa domy** mieszkalne murowane, dobrze utrzymane, jeden o 5 pokojach i 2 kuchniach, drugi o 4 pokojach i kuchni, ze stajnią, komórkami i ogrodem warzywnym i owocowym, razem lub osobno. Wiadomość udzieli D.r W. Grabowski w Jarosławiu lub R. Hauzer w Dobromilu. (1261)

Kasy ogniotrwałe z amerykańskiemi zamkami i zasuwami (Pasquillriegel) elegancko i wybornie wykonane, takie, jaką dostarczyłem dla Magistratu lwowskiego, sprzedaję najtaniej. Simon Degen ul. Wałowa l. 19. [162]

Mieszkania i sklepy.

1 pokój z kuchnią i 3 pokoje z kuchnią zaraz do wynajęcia przy ul. Kraszewskiego l. 25. [1205)

1 pokój frontowy, jest do wynajęcia przy ul. Ormiańskiej l. 35. na II piętrze.

1 pokój frontowy, kawalerski zaraz do wynajęcia ul. Halicka l. 54 na dole. (1247)

1 wielki pokój frontowy jest zaraz do wynajęcia w gmachu teatralnym, na III. piętrze pod nr. 68 nad kawiarnią teatralną. (1257]

2 pokoje umeblowane z kuchnią przy ulicy Brajerowskiej l. 899 st. zaraz do najęcia. (1235)

2 pokoje z kuchnią i dwoma wychodami na 1. piętrze zaraz do wynajęcia. ul. Pańska l. 9. [1220]

4 pokoje i kuchnia do najęcia na pół roku od 1 grudnia 1884 do 2 czerwca 1885 za 250 złr. w domu pod l. 1. przy placu Akademickim. Bliższa wiadomość u stróża. (1258)

5 pokoi. przedpokój, kuchnia alkierz i t. d. na I. piętrze do wynajęcia przy ul. Piekarskiej l. 17. a. (1251]

Elegancko umeblowane mieszkanie o 6 pokojach, które się da podzielić na 4 i pojedyncze pokoje na zimę lub miesięcznie do wynajęcia ul. Majerowska l. 7.

Stajnia wspólna na konie wraz z wozownią na powóz zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość przy ul. Sykstuskiej liczba 29. w parterze na prawo. (1202)

Wydawca: Wojciech Maniecki.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.

Drukarnia „Kurjera Lwowskiego“.